

Viruz, Ziemia Obiecana

Ze złem, przez szarych, do obrońców pokoju
Głodni, senni, wiary
Niczym buszujący w zbożu
Innych miejsc nie znamy
Nasze wiszą na kołku
Albo cię ten ból strawi
Albo podziękujesz bogu
Na rękach kilkuletnią pracę widać
Nie było to łatwe, od paru lat zaczyna
Gdy zamieniłem kable, na łapka i pisak
Wysiętek i parcie, nikt nam nie obiecywał
Nie pytaj o kasę, nie o nią tutaj chodzi
I tak córka ma statek, buszuje na łodzi
Zrywa żagle, rejs, integracja załogi
Ma frajdę i wiem, że możemy być wolni
Nasze miejsce, gdzie jesz, śpisz i marzysz
Seks z klótniami, chowie, balkon z jointami
Odczuwamy bliskość, życie przyszło i nic to
Nosimy w sobie to dziedzictwo

Choćby pod prąd
Biją serca jak dzwon
Do miasta miłość jak ()
Stad chcesz, paszport, mentalność
Nie oddamy za grosz, nie oddamy za darmo
/2x